Nr. 45. Rok I.
Lwów, 31 października 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Dzień zaduszny smutek ściele,
W sercach, w polu i w Kościele,
Lecz tak silnie krzepi ducha,
Że z serc Wiara ogniem bucha. —
j. k.

Czego naszej wsi potrzeba

KONKURS MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO

Osada Rzeszowice

w pow. sokalskim

II.

Rozpoczęcie gospodarki bez zasobów pieniężnych nie dało długo czekać na skutki. Niedostateczny i mało przystępny kredyt państwowy nie wystarczał. W pogoni za gotówką wpadał osadnik w ręce żyda lichwiarza, a brak koniecznych narzędzi i maszyn rolniczych oddawał go w moc żyda, fabrycznego agenta, który tych maszyn i narzędzi dostarczał na kredyt.

W takim położeniu zastał nas rok 1929 i 1930, lata ogólnego krachu gospodarczego.

Dla nie znających stosunków osadniczych zdawaćby się mogło, że podjęta akcja oddłużeniowa wobec osadnictwa winna być dostateczna, że zbrodnię wobec Państwa popełnia ten, kto sprzedaje ziemię we wrogie ręce, zwłaszcza, że przeprowadzona akcja oddłużeniowa, narobiła tyle szumu i wiatru i dla niewtajemniczonych wzbudziła nadzieje, że nareszcie doszliśmy do sedna sprawy i stosunki w osadach uzdrowili.

Tak jednak nie jest. Śmiem twierdzić, że akcję tę przeprowadzono bez należytego przygotowania i poznania stosunków osadniczych.

Po największej części poratowano tych, którzy tej pomocy wcale nie potrzebowali. Mówię tu o osadnikach i kredycie państwowym. Nie uzgodniono wielkości gospodarstwa z wysokością pożyczki, biorąc wszystkich pod jedną miarę.



Dom autora pracy konkursowej i zdobywcy II nagrody, p. Emila Rzyma. Dom ten zbudowany przed dwoma laty w dobie najcięższych przejść gospodarczych z cegły zrobionej własnoręcznie i palonej na cegielni polowej. Dachówka wypalona na miejscu.

Takie potraktowanie dłużników rozniecilo rozgoryczenie wśród osadników, zwłaszcza, że niektóre pożyczki, jak np. listy zastawne P.B.R., nie przyniosły żadnych ulg. Zadłużony osadnik, nie mający możności jakiej takiej wegetacji, czeka, że stanie się coś, co mu pozwoli żyć normalnie.

W innym wypadku zniechęcony osadnik, któremu ręce w pracy opadają, gdy pomyśli o swym beznadziejnym stanie, stara się ratować resztki przed komornikiem, sprzedaje majątek najczęściej we wrogie ręce. I tu słyszymy zdania naszych władz, że osadnik nie dorósł do swego zadania, że lekkomyślnie zaprzepaszcza ziemię, której on bronić winien. Tu leży szeroki zakres działania dla władz:

odróżnienia tych, którzy sprzedają ziemię z konieczności, od tych, co czynią to bez koniecznej potrzeby, z chęci wzbogacenia się.

Rzeszowic nie ominęła też ta choroba, powstała na osadach. Dotychczas sprzedało swe działki 10 osadników, by szukać szczęścia na innym miejscu. Przyczyną sprzedaży w większej części było nadmierne zadłużenie, niemożliwość jakiej takiej wegetacji.

Szczęśliwą jednak okolicznością dla nas jest to, że majątki te nie przeszły w obce ręce, zakupili je sąsiedzi osadnicy. Osada tworzy nadal zwartą ścianę polskości.

Z kolei popatrzmy się na stronę organizacyjną Rzeszowic. Do roku 1925 mieliśmy luźną organizację Związku Osadniczego. W czerwcu 1925 po raz pierwszy zorganizowano Czytelnię T. S. L., którą założył ks. M. Łuczak, delegat Koła T. S. L. z Sokala. Czytelnia ta jednak nie długo przetrwała i podupadła.

Wielką bolączką i niedogodnością była przynależność osady do gminy Byszowa. By temu zaradzić, grono ludzi, którzy trzeźwiej patrzyli w przyszłość, z E. Rzymem, T. Mazurem, J. Szczypkiem i P. Doboszem na czele, postanowiło wszcząć starania u władz o utworzenie samodzielnej gminy pod nazwą Rzeszowice. Nie była to łatwa sprawa, z powodu dużych kosztów i przszkód z różnych stron. Ostatecznie rok 1929 przyniósł nam radosną, a tak upragnioną wieść — utworzenie samodzielnej gminy.

Maj 1927 r. przyniósł utworzenie Związku Strzeleckiego. Był on jednym z najpierwszych oddziałów w powiecie, a prowadzony żelazną ręką kmdta Rzyma, mógł swą sprawnością i wyszkoleniem służyć innym za wzór. Rok 1931 przyniósł kres istnienia oddziału.

W początkach 1928 r. założona została Spółdzielnia Mleczarska na osadzie. Piękna ta placówka spółdzielcza, której by tylko przyklasnąć należało, niestety nigdy należycie rozwinąć się nie mogła. Dookoła wrogie otoczenie Rusinów i Niemców, brak poparcia ze strony folwarków oraz stąd wynikła mała ilość mleka, załamały młodą placówkę po trzy letniej nikłej wegetacji.

Kółko Rolnicze zostało założone po raz pierwszy w 1929 roku z 21 członkami z E. Rzymem, P. Doboszem i J. Mazurem na czele.

Organizacja ta przetrwała, z mniejszymi lub większymi nasileniami w pracy do 1932 roku, po którym to czasie tylko kiedyś niekiedyś w śmiertelnych podrygach znać dawała, że życie w niej nie zupełnie zamarło, a ocknąć się i wstać nie miała siły.

Opisany stan rzeczy dotrwał do końca 1935 roku. Katastrofalne położenie gospodarcze, psychiczny nastrój, jakiś bezład udzielał się każdemu i z góry wykluczał nawet myśl o pracy organizacyjnej. Zdało się, że nad osadnictwem zaciążyła jakaś ciężka, senna zmora i strasznym ciężarem przygniotła piersi.

A jednak przebudzenie przyszło wcześniej, niż ktokolwiek by się spodziewał.

Dzięki inicjatywie delegata M. T. R. zorganizowano na nowo Kółko Rolnicze, liczące obecnie 48 czynnych członków. Dużym bodźcem do pracy organizacyjnej jest szalony rozwój ruskiej spółdzielczości i napór Rusinów na osady, gdzie w niektórych wypadkach strata polskich majątków osadniczych wynosi 50%.

Powiał ożywczy wiatr nad zamarłymi niedawno Rzeszowicami. W ciągu roku osada z dobrowolnych składek zakupiła za cenę 1.000 zł dom z placem i studnią, wynajmując go po odrestaurowaniu na szkołę i mieszkanie nauczyciela. Dzięki współpracy O. T. R. w Sokalu założono sklep Kółka Rolniczego z funduszem około 400 zł,

---

Z KILKU STRON OJCZYZNY

Marcinkowo Górne

VI.

Z Gniezna zrobiliśmy wycieczkę do wsi Marcinkowo Górne, gdzie zwiedziliśmy piękny dwór własność p. Konstantego Gozimierskiego, i oglądaliśmy w parku tego dworu piękny pomnik Leszka Białego.

Postać pana Gozimierskiego zasługuje na szczególne wyróżnienie. Skoro nas ujrzał, spoglądających z drogi na pomnik, przybiegł ku nam, grzecznie zaprosił nas do swego parku i bardzo żałował, że nie może nas ugościć we dworze. Znać było, że był dumny z tego żeśmy zwrócili uwagę na pomnik. Udzielił nam obszernych wyjaśnień, oprowadzał po parku i opowiadał szczegóły o swym majątku. Majątek Marcinkowo Górne liczy 1.850 morgów pruskich, dwór piękny 200 lat liczący, od kilkuset lat w rękach tej samej rodziny. Niedaleko dworu, jak wszędzie w poznańskim stoją domki, w których mieszka kilka rodzin, tak zwanych chałupników, którzy pracują stale na folwarku. W majątku p. Gozimierskiego, każdy pracownik rolny z rodziną ma piękny dom, złożony z 2—3 pokoi, kuchni, spiżarki i piwnicy, przed każdym domem ładny ogródek kwiatowy i po kilka drzew owocowych, okna duże, a w oknach piękne firanki. Na folwarku istnieje łaźnia dla służby i każdy musi w sobotę do niej uczęszczać.

Właściciel dba serdecznie o swoich pracowników. Gdy któryś szedł do kościoła brudny lub obdarty, to zdarzało się, że zawracał go do domu, a na drugi dzień wypłacał zasiłek na mydło i na ubranie lub obuwie, nawet gdy to nie był jego robotnik, ale gospodarz. Nic dziwnego, że wszyscy są ze siebie zadowoleni, między dworem a wsią jest miłość i zgoda. A stosunki między gospodarzami są braterskie.

Z dworu udaliśmy się do pobliskiej mleczarni. Budynek duży, murowany. Z pełnymi urządzeniami, do wyrobu masła i serów. Jest to spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, udział wynosi 25 zł od krowy. Dostawców mleka mają 75, dostawa dzienna — 5.000 litr. Obrót za maj wynosił 13.880 złotych, a koszta administracyjne 2.300 zł. Za maj wypłacano za jednostkę tłuszczową 3.4 gr, za 1 litr mleka odtłuszczanego dopłacacano jeszcze 1.5 gr.

Budynek mleczarni zbudował właściciel własnym kosztem, a dopiero potem werbował członków. Nie obeszło się przy tym bez zabawnego epizodu. Oto p. Gozimierski, ogłosił w urzędzie gmin, że skupuje krowy i dobrze za nie płaci. Wówczas zgłosiło się wielu gospodarzy, a on im dopiero objaśnił w jaki sposób mogą się krowy opłacać przez dobre żywie-

doskonale prosperujący. Przy Kółku Rolniczym powstaje ruchliwe Koło Gospodyń, które ma duże widoki rozwoju.

Na zew M. T. R. stanęli wszyscy zgodnie do pracy, ramię przy ramieniu, by wspólnym wysiłkiem budować lepszą przyszłość osady. Już nam za ciasno w tych lokalach, które do niedawna pustką świeciły. Myślimy, by w przyszłości przystąpić do budowy gmachu Domu Ludowego, któryby pomieścić mógł szkołę, sklep Kółka Rolniczego, Kasę Stefczyka, salę na urządzanie zebrań i zabaw.

Do tego dążymy, to jest celem i pragnieniem naszym na okres najbliższych lat; wierzymy, że w zgodnej współpracy z naszymi władzami wykujemy lepszą przyszłość dla osady.

(C. d. n.)

Emil Rzym.

LISTOPADOWA ROCZNICA

Rozpoczyna się listopad, miesiąc poświęcony wspomnieniu naszych zmarłych, miesiąc wielkich rocznic narodowych. Dla nas, na Kresach południowych żyjących jest i zawsze pozostanie listopad przede wszystkim powracającym wspomnieniem płomiennego porywu Orląt Lwowskich, gdy w r. 1918 zerwały się do boju o polskość Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej.

Ale wspomnienie to bardzo wiele dla serca, — zbyt mało dla życia, — niewiele dla przyszłości. Nie możemy żyć tylko wspomnieniem — musimy z niego czerpać wskazówki, naukę i siłę dla Czynu naszego.

A czynu tego wymaga od nas życie codzień, co chwila. Bo właśnie okazało się, że przez ostatnie lat dziewiętnaście żyliśmy tylko wspomnieniami, w słońcu odzyskanej Niepodległości pławiąc się i czekając, że Ojczyzna, objąwszy w Najjaśniejsze władanie, nasze, krwią dla Niej kupione ziemie — wszystko da, wszystko za nas zrobi, o wszystkim dla nas pomyśli.

I zapomnieliśmy o walce, o której wrogowie nasi w każdej chwili pamiętali. Cofnęliśmy się z okopów — im miejsce zostawiając. Owoce krwawego zwycięstwa daliśmy sobie wydzierać z dłoni.

Aż nagle ocknęło się społeczeństwo Ziemi Czerwieńskiej — na wieść o tym, że 202.000 hektarów ziemi polskiej w obce przeszło ręce, że w samym Lwowie cały szereg polskich kamienic wykupiono i grozi niebezpieczeństwo że polskie zostaną ulice a obce będą kamienice, że cały szereg naszych instytucji cofa się z produkcją, że przestajemy być gospodarzami na tej odwiecznie polskiej ziemi.

I gdy przyszło otrzeźwienie, gdy wszyscy Polacy na Ziemi Czerwieńskiej, z przerażeniem obejrzawszy się w około siebie, ujrzeli straszne skutki tyloletniego zaniedbania i bierności, jak zawsze w obliczu niebezpieczeństwa rozpoczęło się zjednoczenie.

Powstała organizacja, której zadaniem jest łączyć wszystkie instytucje polskie dla pracy nad wzmożeniem naszego stanu posiadania na Kresach. Organizacja ta to Sekretariat Porozumiewawczy Organizacji Społecznych Małopolski Wschodniej, ten sam, którego odezwę do społeczeństwa o pomoc dla kościołów, kaplic, oraz złośliwie zniszczonych gospodarstw podaliśmy naszym Czytelnikom w poprzednim zeszycie Tygodnika. Nie tylko do braterskiej ofiarności wzywa społeczeństwo polskie Sekretariat Porozumiewawczy.

Objawszy przewództwo duchowe nad społeczeństwem Małopolski wschodniej w walce o polskość tych ziem, przypomina nam

---

nie i oddawanie mleka do mleczarni. W ten sposób zjednał członków dla spółdzielni. Widać we wsi całej wpływ szlachetnego charakteru p. Gozimierskiego, a na nas człowiek ten wywarł niezapomniane wrażenie i pozostawił najmilsze wspomnienie.

Z mleczarni udaliśmy się do kościoła gdzie przyjął nas proboszcz i dawał objaśnienia. Kościół stylowy, drewniany z XII. wieku, kaplice boczne i ołtarz wielki z XVI wieku. Ołtarz wielki piękny, rzeźbiony w drzewie. Przy kościele dwie wieże modrzewiowe, na wzór gontyny pogańskiej zbudowane, a może nawet z takowej przerobione. W kościele stoi dwa rzędy ławek, z miejscami oznaczonymi tabliczkami. Otóż ławki te są wydzierżawione na rok dla tych, którzy chcą siedzieć w kościele. Przednie rzędy ławek płaci się po 7 zł, za jedno miejsce zaś tylne po 2 zł. Z tak zebranego funduszu utrzymywany jest częściowo organista. Tylko cztery ławki z tyłu są przeznaczone dla starszych, bez żadnej opłaty.

Jedno nas na każdym kroku zastanawiało, oto na każdej łące, w każdej wsi, miasteczku, na polach, jednym słowem wszędzie kopano rowy, naprawiano drogi, zrównano nawierzchnie. Myślałem, że na te roboty wypędza ludzi wójt lub policjant. Okazały się, że są tam i szarwarki, ale najwięcej było roboty z własnej inicjatywy, po wspólnym naradzeniu się w Kółku Roln., aby wspólnymi siłami wykopać rowy osuszające, bądź na polach, bądź łąkach i przy drogach. — „Korzystamy ze suszy i kopiemy rowy odwodniające“ — wyjaśniał każdy zapytany, — „bo gdy deszcze przyjdą woda będzie miała odpływ, a jak są lata mokre to się kopać nie da. Jak sobie zrobimy, tak mieć będziemy“. U nas inaczej, pomyślałem i przypomniała mnie się niejedna wieś, gdzie są grunta podmokłe, gdzie na gminnych pastwiskach doły i wąwozy, gdzie ludzie nawet ogrodu przy chacie mieć nie mogą, a wszystko tylko z tej przyczyny, że nie ma gdzie woda ściekać, choć mogłaby się zmieścić w pobliskiej rzece, bo nie ma rowu odpływowego, a nie ma dlatego, bo nikt go nie chce wykopać. Jak jest sucho nie kopią, bo wody nie ma, a jak jest woda nie kopią, bo w wodzie kopać się nie da i choć pół wieku mówią o tym, że to trzeba koniecznie zrobić, nic dotąd nie zrobiono. Znam fakty, że ludzie wiosną i jesienią psują wozy, mordują konie na drodze, po której jeżdżą, ale w lecie, gdy trzeba tę drogę naprawić, rowy wykopać, to nikt nie chce. W Poznańskim nie czekają na przymus, ale z własnej ochoty to robią co jest potrzebne i pożyteczne. Mniej tam gadania, mniej uroczystości i dekoracji, ale za to dużo organizacji pracy i dlatego wyniki jej są lepsze od naszych.

(C. d. n.)

Józef Kapuściński.

wciąż, że krwawa ofiara lwowskich Orląt, poległych w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich woła do nas, żyjących o codzienną ofiarą czynu. Wszystkie wielkie hasła ostatnio rzucane, zostaną tylko papierowymi słowami, jeżeli wszyscy nie potrafimy wcielić je w życie na codzień. „Ani piędzi ziemi w obce ręce", — „Popierajmy polski handel i polskie rzemiosło", — „Praca dla Polaków" — to będą tylko mniej czy więcej zachęcająco brzmiące słowa, jeżeli głosząc je nie będziemy jednocześnie pamiętać o sąsiedzkiej pomocy i poradzie dla brata-rolnika, będącego w ciężkich warunkach, któremu nasza pomoc może umożliwić utrzymanie się ziemi. Jeżeli zamiast znosić albo nawet i popierać obcy sklep będziemy kupować we własnym, tam gdzie nie ma polskiego sklepu — zakładać go, młodzież naszą, szczególnie wiejską do handlu zaprawiać. Cóż pomoże pięknie brzmiące hasło — jeżeli w życiu np. mając wpływ, powiedzmy w samorządzie na wykonanie pewnej pracy, dla tych czy innych powodów popierać będziemy obcego, albo przez niedbalstwo przez niedopatrzenie, nie postaramy się by pracę otrzymał Polak.

Niech ten miesiąc listopad, będący dla nas wspomnieniem czynu Orląt, będzie także miesiącem rachunku sumienia z tego co my w pracy polskiej zrobiliśmy, co zaniedbaliśmy, czego nam jeszcze dokonać potrzeba.

Za życie i krew naszych żołnierzyków, którzy przed dziewiętnastu laty powrócili nas Polsce, zapłaćmy dziś naszą codzienną pracą, zapłaćmy Czynem.

Jesień

Po pustych polach senne mgły się włóczą,
Ktoś na fujarce nuci pieśń żałosną,
Srebrne strumienie pacierz z cicha mruczą,
A wiatr zawodzi bo tęskni za wiosną.

Czarnego ptactwa leci gromada,
W deszcz się zmieniły jesienne mgły,
Z mokrych gałęzi na ziemię pada,
Kropla po kropli — jak gorzkie łzy.

A chociaż zewsząd ciągną czarne chmury,
I mgły ponure wloką się bez końca,
Pogodę wiosny zachowaj w swej duszy,
A w swoim sercu jasne blaski słońca.

J. GIZOWSKA.

Co się dzieje w Polsce

Podróż Marszałka Śmigłego-Rydza do Rumunii. Marszałek Śmigły-Rydz udał się dnia 23 bm. do Rumunii na osobiste zaproszenie króla Karola II., aby wziąć udział w uroczystej promocji następcy tronu księcia Michała na oficera. Wszystkie stacje na drodze przejazdu Pana Marszałka udekorowano festonami i kwiatami, a młodzież szkolna i ludność witali uroczyście przejeżdżającego Naczelnego Wodza wojsk polskich. Po przyjeździe do Rumunii na dworcu w Sinaja powitał Marszałka król Karol i Wielki Wojewoda Michał, po czym Marszałek odjechał na zamek królewski. Powrót Marszałka Śmigłego-Rydza z uroczystości rumuńskich nastąpił w dniu 26 bm.

Zmiana szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Dotychczasowy szef sztabu O. Z. N. dypl. pułkownik Kowalewski został odwołany przez ministra spraw wojskowych, a funkcję szefa sztabu obejmie dypl. pułkownik Zygmunt Wenda.

Związek Młodzieży Ludowej w szeregach Z. M. P. Onegdaj odbył się w Warszawie walny Zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej z całej Polski, który uchwalił wniosek Zarządu, aby Związek Młodzieży Ludowej zlikwidował dotychczasowe formy organizacyjne i przeszedł w całości do Związku Młodej Polski. Obrady zakończono wysłaniem depesz hołdowniczych.

Ogólno-polski zjazd delegatów Młodej Wsi w Warszawie. Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi zwołał do Warszawy na dzień 19 grudnia br. doroczny zwyczajny zjazd sprawozdawczy z całej Polski.

Przedmiotem obrad poza sprawami, przewidzianymi normalnym porządkiem dziennym zjazdu, będzie również sprawa deklaracji ideowo-programowej Związku, uchwalonej przez Radę Naczelną Centralnego Związku Młodej Wsi.

Kongres Stronnictwa Lud. Prezes Stronnictwa Ludowego, b. marszałek Rataj, odbył konferencję z prezesem Thugutem w sprawie ustalenia terminu zwołania kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego. W wyniku konferencji kongres zostanie zwołany jak słychać na koniec listopada br.

Zjazd ludowców w Jarosławiu. W najbliższym czasie odbyć się ma w Jarosławiu powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego. Wobec zapowiedzi przybycia na zjazd marsz. Rataja, przypisuje się zjazdowi wielkie znaczenie polityczne.

Rokowania gospodarcze. Obecnie toczą się rokowania między przedstawicielami szwedzkich eksporterów rudy a przedstawicielami Polski w sprawie kompenzacyjnej wymiany polskiego węgla za rudę szwedzką. Równocześnie przebywa w Polsce delegacja szwajcarska, prowadząca rokowania w sprawie odmrożenia należności szwajcarskich w Polsce. Wysuwany jest pomysł wysyłania polskiego węgla w zamian za maszyny szwajcarskie, przy czym część należności zostałaby zużyta na zaspokojenie wierzycieli szwajcarskich. Obie te trans-

akcje w razie ich urzeczywistnienia mogłyby przyczynić się do ożywienia naszych obrotów gospodarczych, wciąż jeszcze bardzo słabych mimo polepszenia się położenia gospodarczego.

Pasza dla bydła z Rumunii. Rząd polski prowadzi rokowania z rządem rumuńskim w sprawie zaległych sum, należących się eksporterom polskim za towary wysyłane do Rumunii. Sprawa ta zostanie w ten sposób załatwiona, że tz. zamrożone należności zwrócone będą w postaci paszy dla bydła, której zbiór w Polsce w tym roku z powodu posuchy był niedostateczny.

List wicemarszałka Jakuba Bojki do obywateli m. Lwowa. Wicemarszałek Jakub Bojko nadesłał na ręce prezydenta m. Lwowa dr. Ostrowskiego list, w którym w serdecznych słowach żegna się z Lwowem, nie mając nadziei wskutek podeszłego wieku i pogorszenia się stanu zdrowia, zobaczenia tego miasta. Dziękuje w nim obywatelom Lwowa za zaufanie, jakim go obdarzyli, wybierając go posłem. Do tego pisma dołączył p. Jakub Bojko piękną ciupagę zakopiańską, ozdobioną pamiątkowymi napisami, którą przeznaczył dla Muzeum m. Lwowa.

Ukarana naiwność. Z Warszawy donoszą o niebywałym wypadku oszustwa, którego ofiarą padł pewien włościanin z okolic Warszawy, przybyły do stolicy celem kupna pary butów. Oto przyplątał się do niego jakiś osobnik i wypytawszy go, w jakim zamiarze przybył do miasta, poinformował go, że warszawski cech szewców daje dobrą parę butów z cholewami za darmo temu, kto złoży 25 zł u stóp pomnika Kilińskiego, który jak wiadomo, przed przeszło stu laty był szewcem w Warszawie i wsławił się obroną swego rodzinnego miasta przed Moskalami. Wieśniak ów w dobrej wierze poszedł pod wskazany pomnik i położył na kamieniu pieniądze, czekając w pobliżu, aż według informacji owego osobnika, przyjdzie wysłaniec cechu z butami i zabierze pieniądze. Oczywiście w międzyczasie oszust ów umówił rzecz ze wspólnikiem i po niedługim czasie wieśniak stojący niedaleko pomnika i czekający na buty, zobaczył drugiego jakiegoś mężczyznę niosącego wielkie pudło. Pudło to wspólnik oszusta postawił obok pomnika, zabrał pieniądze i obaj szybko się ulotnili. Wieśniak ucieszony otworzył pudło, w którym niestety zamiast butów były trzy cegły. Policji udało się odszukać oszustów, ale pieniędzy już przy sobie nie mieli, to też wieśniak wrócił do domu bez butów i bez pieniędzy.

Plaga wilków w Karpatach. Z Nadwórny donoszą, iż wskutek kilkustopniowych mrozów, jakie od kilku dni panują tam w okolicy, pojawiły się w rejonach górskich wilki. Napadają one na pasące się bydło, a nawet jeden wilk wpadł do zagrody i rozszarpał w mgnieniu oka kozę, znajdującą się w podwórzu. Tamtejsza ludność zamierza urządzić wielką obławę na wilki.

... i w świecie

Poważny sukces powstańców hiszpańskich. Sytuacja w Hiszpanii od dłuższego już czasu przechyla się powoli ale stale na stronę wodza powstańców, generała Franco. Nastąpiło to niewątpliwie nie bez wydatnej pomocy Włoch. Jeżeliby nawet teraz na skutek komitetu nieinterwencji ochotnicy cudzoziemscy zostali z Hiszpanii wycofani (co jeszcze nie jest pewne), to jednak przyznać trzeba, że Włochy przyczyniły się nie mało do przechylenia zwycięstwa na rzecz powstańców. Ostatnim, najważniejszym wypadkiem w Hiszpanii był upadek miasta Gijon, zajętego przez powstańców po silnym ostrzeliwaniu przez artylerię. Kilka batalionów milicji rządowej widząc daremne wysiłki utrzymania miasta poddało się powstańcom i złożyło broń, a szeregi wojsk powstańczych wkroczyły triumfalnie do miasta. Sztab wojsk rządowych, który w Gijon miał tymczasową siedzibę, odleciał 5 samolotami do Francji. Z chwilą gdy wojska powstańcze zajęły Gijon, uważać można walki w północnej Hiszpanii za ukończone, gdyż cała już prawie prowincja Asturia znajduje się w ręku powstańców. Według korespondentów wojennych, liczba wojsk rządowych, które się poddały, lub są otoczone przez powstańców w tym okręgu, wynosi około 60.000 ludzi. W ręce powstańców dostały się w okolicy Gijon największe w północnej Hiszpanii kopalnie węgla, tak potrzebnego do racjonalnego utrzymania ruchu kolei żelaznych i parowców. Zwycięstwa ostatnie podniosły ducha powstańców, którzy oczekują załamania się oporu rządowców w ciągu najbliższych dni.

Palestyna nie uspokaja się. Cała Palestyna, a szczególnie miasto Jerozolima pozostaje ciągle pod grozą teroru ze strony Arabów, którzy zakłócają spokój napadami na Żydów i na policję angielską. Władze wydały ostre zarządzenia, mające na celu powstrzymanie dzikich wybryków, ale nie zawsze udaje się na czas zapobiec ekscesom. Onegdaj w Betlejem, Arabowie zaczęli z ukrycia ostrzeliwać budynek policji, która jednak odpowiedziała tak energicznymi strzałami, że zmusiła Arabów do ucieczki. Ostatnie zaś wiadomości donoszą znowu o aktach teroru, jak uszkodzenie mostu kolejowego, podkładanie bomb na tory kolejowe, ostrzeliwanie rzeźni żydowskiej itp. Na skutek tych niekończących się gwałtów, władze przeprowadziły rewizję w wielu domach arabskich, w wyniku czego polecono zburzyć dynamitem niektóre domy należące do sabotażystów. Panuje więc w Palestynie nastrój wojenny. Wszelkie podróże odbywają się jedynie w ciągu dnia, i ruch kolejowy w nocy jest zawieszony. Wszystkie drogi po zachodzie słońca są puste, a jeżdżą tylko samochody wojskowe z licznymi patrolami żołnierzy i policji.

Również i żydzi w kilku wypadkach użyli gwałtu. W Jerozolimie zabito w dzielnicy żydowskiej Araba, a w Haifie raniono w nocy 2 Arabów, którzy zeznali, że zamachu na nich dokonali Żydzi. Tak więc coraz większy niepokój ogarnia Palestynę i trudno przewidzieć jakie będzie zakończenie sporu o podział tego kraju.

Siła zwycięża nad prawem i Japończycy zajmują północne Chiny. Z Dalekiego Wschodu nadchodzące komunikaty japońskie donoszą o odwrocie Chińczyków i posuwaniu się wojsk japońskich na froncie Szantung. Przy działaniach tych Japończycy zajęli wielką ilość wozów kolejowych, dział polowych, koni i amunicji, kroczą dalej, zajmując dalsze placówki i zbliżają się do wielkiej rzeki Hoang-Ho. Chińskie wojska, pod naporem Japończyków, zmuszone do cofania się, usilnie starają się zatrzymać pochód zwycięzców i jak donoszą ostatnie komunikaty udaje im się to na niektórych odcinkach. W armii chińskiej panuje duch odwetu i nadzieja na lepsze wyniki walk, po ostatnim zmobilizowaniu około miliona żołnierzy.

Zastępca Hitlera w Rzymie. Minister Hess, zastępca partyjny Hitlera, zaproszony został przez Mussoliniego do Rzymu na obchód 15 rocznicy marszu na Rzym, który to obchód odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca. Jest to nowy znak serdecznych stosunków między Niemcami a Włochami.

Z polnictwa

Jak zabezpieczyć oziminy przed mrozem

Ostatnia zima dała się we znaki nie jednemu rolnikowi. Jak wiadomo, zasiewy zbóż ozimych ucierpiały głównie skutkiem silnych mrozów w zimie, przy braku okrywy śnieżnej oraz skutkiem suchych zimnych wiatrów wczesną wiosną. Przy tym największe szkody stwierdzono na zasiewach bardzo późnych, młode bowiem i słabo zakorzenione rośliny nie były w stanie przetrzymać niesprzyjających warunków atmosferycznych. Stało się to samo, co często obserwujemy wśród ludzi, że organizm słaby małego dziecka jest mniej odporny, aniżeli silnego, dorosłego człowieka.

Rolnik może jednak do pewnego stopnia zabezpieczyć się przed skutkami niepomyślnej pogody. Przede wszystkim chroni przed nimi wysoka kultura rolna. Im gleba jest lepiej i staranniej doprawiana, im obficiej z roku na rok zaopatrzona w składniki nawozowe, tym kultura jest wyższa, a gleba i plony tym mniej uzależnione są od pogody. Rośliny nie cierpią ani od chwilowego nadmiaru lub braku wilgoci, ani od mrozu lub upałów i suszy.

Drugim koniecznym warunkiem zabezpieczenia się przed wymarznięciem, jest wczesny siew, aby rośliny przed zimą były należycie rozwinięte i zakorzenione, gdyż nie obawiają się wtedy zarówno mrozu w zimie, jak ostrych wiatrów na wiosnę. Bez bardzo poważnych powodów nie należy pod żadnym pozorem opóźniać siewu jesiennego, a wieloletnie doświadczenie stwierdza, że nawet przy pomyślnej pogodzie siew późny daje mniejszy plon, aniżeli wczesny. Jeżeli obawiamy się takich szkodników, jak niezmiarka lub rozmaite muchy, napastujące zasiewy ozime, to można siew opóźnić, ale trzeba uprzednio dobrze się zastanowić, co może być szkodliwsze — pasożyt czy mróz.

Niezależnie od tego, należy zachowywać pewne ostrożności, które mogą wpłynąć poważnie na lepsze lub gorsze przezimowanie rośliny. Dotyczy to przede wszystkim orki siewnej. Zwykle rolnik nie zwraca na to żadnej uwagi, orząc jednakowo niezależnie od tego, kiedy zamierza siać ozimię. Doświadczenie wszakże poucza, że nie jest to bynajmniej obojętne. Jak wiadomo, rola dla przyjęcia ziarna powinna się znajdować w stanie pewnego odleżenia się. Zwłaszcza żyto nie znosi świeżej orki. Jasną jest rzeczą, że im gleba jest cięższa i im głębiej jest zaorana, tym więcej czasu wymaga dla należytego odleżenia się. Jeżeli więc zasiejemy ozimię w świeżo zaoraną rolę, to oczywiście znajdzie się ona w warunkach mniej pomyślnych. Aby tego uniknąć, to znaczy aby skrócić okres zlegania się roli, orka siewna powinna być tym płytsza, im prędzej po orce będzie dokonany siew. Najlepiej naturalnie będzie, jeżeli orka siewna jest dokonywana o tyle wcześnie, aby mogła być zrobiona na pełną głębokość, gdyż wtedy jest dość czasu na jej odleżenie się. W wielu okolicach sieją żyto ozime po ziemniakach. Jeżeli ziemniaki wykopano wcześnie, w pierwszej połowie września, to orka może być zrobiona na pełną głębokość. Jeżeli jednak sprzęt ziemniaków odbywa się w październiku, to lepiej wcale nie orać, lecz tylko wyrównać ziemniaczysko bronami, gdyż przez kopanie zarówno ręczne jak kopaczkami, gleba jest spulchniona dostatecznie, a orka niepotrzebnie spulchnia ją jeszcze bardziej. Jest to też najczęstsza przyczyna nieudawania się oziminy po ziemniakach.

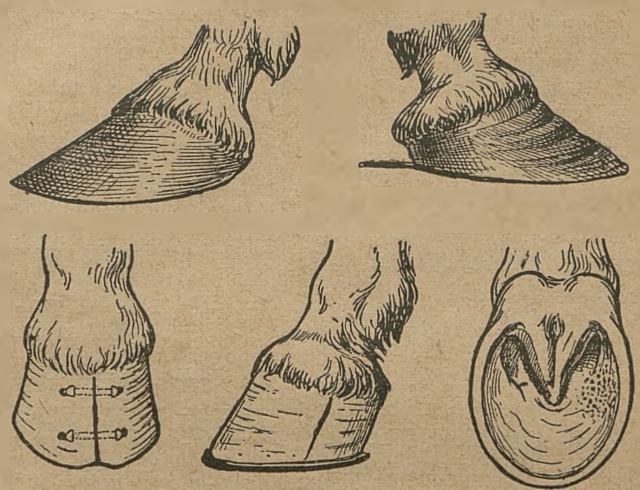
Bardzo dużą rolę w dobrym przezimowaniu oziminy odgrywają nawozy fosforowe i potasowe, gdyż roślina pod ich wpływem obficie rozwija swój system korzeniowy, mniej natomiast wykształca części zielone. W dobrym stanowisku azot na jesieni może być zupełnie zbyteczny, stosować go dopiero należy na wiosnę. W stanowiskach gorszych, gdy ozimina przychodzi po kłosowych, dawka nawozu azotowego na jesieni będzie konieczna, gdyż inaczej cała roślina rozwijała by się zbyt słabo.

Podkreślić też trzeba, aby uprawiać odmiany dobrze zaaklimatyzowane, dostosowane do naszych warunków. Posiadamy obecnie wiele odmian krajowych, odpornych na mniej sprzyjający przebieg pogody, nie ma więc potrzeby uprawiać odmian zagranicznych, które mogą być bardzo dobre w klimacie cieplejszym, ale które z łatwością u nas chybiają, narażając rolnika na duże straty.

O kuciu koni słów kilka

Z chwilą kiedy człowiek udomowił konia i zaczął go używać do pracy dla swych celów, troszczył się najbardziej o jego kopyta, gdyż koń, żyjąc w zupełnie innych warunkach jak na swobodzie, pracując ciężko na twardych i wyboistych drogach, używany do długich marszów, do ciągnienia ciężarów, szybko ścierał sobie róg kopyta, w następstwie czego kulał i niezdolny był do chodzenia. Wojsko Aleksandra Wielkiego, przeprawiając się przez Azję, musiało porzucić na drogach mnóstwo koni, które nie mogły poruszać się dalej wskutek silnego zużycia kopyt. Dlatego też nic dziwnego, że już od najdawniejszych czasów, troszczono się o odpowiednie kucie koni. W owych czasach jeszcze nie znano kucia kopyt podkowami przymocowanymi gwoździami, lecz chroniono tylko kopyta sandałami skórzanymi lub metalowymi. Były to płytki metalowe kształtu podeszwy kopyta, posiadające na przodzie uszko, w tyle zaś haczyk przygięty do ziemi, przez które przeciągano sznur lub rzemyk, przytrzymujący sandał na kopycie. Takich podków używano u nas już około r. 900. Pod-

kowy w kształcie obecnym, przyszły do nas ze Wschodu wraz z napadami Tatarów. Z powodu licznych wojen, rozwijała się w Polsce hodowla konia, a w parze z tym, i sztuka kucia koni. Że już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności znawstwa tego kunsztu, świadczy o tym stare przysłowie: „Całe kraje trzymają się na jed-



1. Kopyto płaskie (dawać podkowę tzw. pantoflową). 2. Kopyto chore (koźle). 3. Całkowite pęknięcie podłużne rogu z przodu. 4. Pęknięcie boczne kopyta. 5. Widok od wewnątrz chorobliwie zmienionego kopyta pełnego.

nym gwoździu, gwóźdź bowiem utrzymuje podkowę, podkowa konia, koń rycerza, rycerz gród, a grody całe kraje".

To też koniem opiekowali się troskliwie sami rycerze, a kucie wykonywali sami, po przejściu odpowiedniego wyszkolenia już jako giermkowie.

Ponieważ dobre okucie koni wymagało zręczności i wprawy, a prócz tego i doświadczenia, zajmujący się kuciem zyskali poważanie i poszanowanie, a coraz to większe zapotrzebowanie i konieczność wykonywania dobrych podków, za które dobrze płacono, przyczyniło się do powstania zawodu kowali. W niektórych miastach Polski istniały już cechy kowali w r. 1400. Cechy te posiadały własną ustawę, oznaczającą warunki przyjęcia, egzaminu na mistrza kowalskiego i t d.

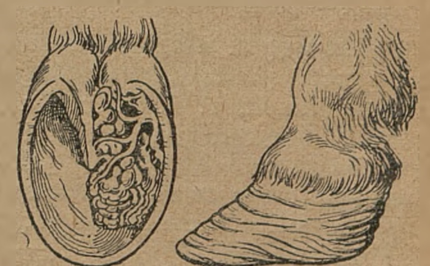
Z czasem, gdy obrona Rz. P. należąca wyłącznie w swoim czasie do stanu rycerskiego, przeszła na wojsko, przy każdej jednostce wojskowej są specjalni podkuwacze i dzięki temu oraz dzięki szkołom weterynaryjnym, podkownictwo osiągnęło znaczny postęp.

Ta wielka troska o dobre kucie, pochodzi stąd, że kopyto konia nie jest martwym tworem, jakby pozornie się zdawało, ale jest to część kończyny bardzo zmyślnie zbudowana, w środku której znajdują się kości, więzadła, ścięgna, nerwy, naczynia krwionośne, naczynia limfatyczne i tkanka rogotwórcza. Nieodpowiednie kucie wpływa ujemnie nietylko na samo kopyto, ale i na całą kończynę, przyczyniając się do powstawania wadliwych postaw kończyn i ich schorzeń jak oparzenia puszki rogowej i tworzywa, oraz samej kości kopytowej, zagwożdżenia, nagnioty, skostnienia chrząstek kopytowych, zapalenie ścięgien, tworzenie się nieuleczalnych nakostniaków, kaleczenie się (strychowanie) i to nieraz bardzo bolesne i niebezpieczne, powstawanie szczelin puszki kopytowej i jej zniekształceń, raka, strzałki i t. d., które częstokroć prowadzą do nieuleczalnej kulawizny i utraty konia, nieraz już w 3-cim roku życia.

Brak odpowiednio wyszkolonych podkuwaczy w Polsce spowodował, że pogłowie końskie w ostatnich czasach tak na wsi jak i w miastach, nabawia się różnych, często nieuleczalnych chorób kończyn i staje się przez to mało wartościowym, lub nawet nieużytecznym.

Przeglądy koni, odbywane co jakiś czas wykazują, że około 60% pogłowia końskiego dotknięty jest wadami kopyta, które niemal w całości stanowią następstwa nieodpowiedniego kucia.

Mając na względzie dobro hodowli koni, posiadające dla rolnictwa



Podeszwa z gniciem strzałki. Kopyto chore obrączkowe.

i obrony Państwa doniosłe znaczenie, Urząd Wojewódzki Tarnopolski w porozumieniu z władzami wojskowymi zainicjował urządzanie 3 miesięcznych cywilnych kursów dla kandydatów na podkuwaczy koni przy formacji wojskowej w Złoczowie, na którym uczniowie zdobędą wszechstronne przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu podkownictwa, chorób kończyn i kopyt, oraz z dziedziny ogólnokształcącej.

Pierwszy taki kurs rozpocząć się ma dnia 1 listopada br. w Złoczowie pod kierownictwem wojskowego lekarza weterynarii przy współpracy lekarza wet. samorządowego, oraz wojskowego majstra podkuwacza.



1. Płaskie kopyto. 2. Strome kopyto (kuć lekką pantoflową podkową z przodu).
3. Kopyto chorobliwie zmienione tzw. ciasne i krzywe.

nia za bardzo niską opłatą, bo około 70 gr dziennie.

Po ukończonym kursie, kandydaci dopuszczeni będą do egzaminu przed komisją i w razie zdania egzaminu otrzymają świadectwa uzdolnienia, upoważniające do wykonywania zawodu kucia koni na całym obszarze Polski.

Organizatorom i uczestnikom kursu życzyć należy jak najlepszych owoców pracy dla dobra hodowli koni i obronności Państwa.

Kandydaci przyjęci na 3 miesięczny kurs kucia koni w Złoczowie, korzystać będą z bezpłatnej nauki, urządzeń kuźni, bezpłatnego zakwaterowania, oraz z wyżywie-

Rolnicy i hodowcy koni pamiętać mają, że w ich własnym i Państwa interesie leży, aby konie kuć tylko u podkuwaczy wykwalifikowanych, zaś troską organizacji rolniczych winno być to, by wszędzie znalazł się dobry podkuwacz.

Węgiel jako towar

W obecnych czasach na wsi wchodzi w coraz częstsze użycie opalanie węglem, szczególnie w okolicach mało lesistych, gdzie cena drzewa jest wysoka. Ponieważ w sprowadzaniu węgla powinny pośreniczyć O. T. R. oraz sklepy K. R. podajemy ogólne wskazówki przy zakupnie węgla, które były drukowane w czas. „Kupiec Wiejski".

Skład węgla, tak jak i każde inne przedsiębiorstwo, wymaga od kierownika K. r. dokładnej znajomości handlowych właściwości sprzedawanego artykułu. Jak nie wszystko złoto co się błyszczy, tak nie wszystko co czarne to węgiel.

W Polsce znajdują się trzy zagłębia węglowe, a to: Krakowskie, Dąbrowieckie i Śląskie. Te trzy zagłębia dostarczają węgiel o różnych właściwościach, które decydują o takim czy innym użytkowaniu. Różnicę tę można najłatwiej określić ilością wydzielanego ciepła teoretycznie podczas próby w laboratorium. I tak najwięcej ciepła wydziela węgiel śląski — mniej dąbrowiecki — najmniej krakowski.

O ile jednak chodzi o węgiel na opał domowy, to o wartości tego gatunku węgla nie decyduje tylko ilość wydzielanego ciepła. Bez względu bowiem na to ile dany węgiel wydziela tysięcy kalorii ciepła — przy paleniu pod kuchnią ani połowa tego ciepła nie jest praktycznie zużyta. Zaledwie część ciepła zużywa się praktycznie, a reszta ucieka kominem bezproduktywnie.

I dlatego popełnia błąd ten, kto sądzi, że węgiel śląski najbardziej nadaje się na opał domowy dlatego, że najwięcej ciepła wydziela.

Od dobrego węgla opałowego wymaga się następujących właściwości:

1) węgiel opałowy winien szybko i łatwo zapalać się pod kuchnią;
2) węgiel pod kuchnią winien palić się długim i równym płomieniem, a nie żarzyć się jak koks;
3) węgiel winien spalać się dokładnie, to znaczy nie koksować i nie zostawiać zbyt dużo popiołu;
4) węgiel nie powinien wydzielać nieprzyjemnej woni i nie wydzielać za dużo sadzy.

To są wymagania konsumenta. Do tych wymagań dochodzą jeszcze wymagania właściciela składu, który żąda, ażeby:

5) węgiel posiadał wygląd ładny — to znaczy, czarny kolor z połyskiem;
6) był dosyć twardy — czyli żeby się na składzie nie rozsypywał na miał;
7) był czysty — bez kamienia i przerostów kamiennych.

Wymagania te są uzasadnione i nie są żadnymi grymasami. Rozpatrzmy je przeto bliżej.

1) Jakże zadowolona jest gospodyni, kiedy włożywszy parę kawałeczków drzewa na podpałkę pod węgiel, w 10 minut ma już rozpaloną płytę kuchenną i w parę minut ma zagotowaną wodę, czy też przegotowane mleko. I na odwrót. Ileż to słów przykrych i przekleństw pada przy rozpalaniu ognia pod kuchnią, gdy trzeba kilka razy rozniecać ogień i dobre naręcze drzewa spalić, zanim węgiel się rozpali. Co z tego, że ten właśnie węgiel który tak trudno rozpala się, wydziela najwięcej ciepła. A i z tym ciepłem nie zawsze jest tak jak trzeba, gdyż zbyt gorący płomień powoduje nadmierne rozgrzewanie się blach kuchennych, które przez to pod ciężarem garnków wyginają się i zniekształcają. Płyta kuchenna pod wpływem bardzo gorącego ognia, szybko przepala się i pęka. To samo dzieje się z piecami ogrzewalnymi, kaflowymi. Pod wpływem zbyt gorącego płomienia kafle pękają i wylatują.

2) Węgiel pod kuchnią winien palić się płomieniem długim na tyle, ażeby objął całą płytę kuchenną i rozgrzał ją w miarę na całej powierzchni, lecz nie za bardzo. Nie raz słyszy się narzekanie, że węgiel się pali, a płyta zimna i trzeba anielskiej cierpliwości, żeby obiad ugotować. Przyczyną tego najczęściej jest węgiel nie płomienny. Węgiel żarzący się — węgiel koksujący wymaga palenisk z podmuchem. O ile jeszcze można takim węglem opalać piece kaflo-

we, to już wcale nie nadaje się do palenia pod kuchnią.

3) Powszechne jest narzekanie że węgla bardzo dużo się spala, gdyż połowa zostaje w popiele jako koks. A ile to kłopotu sprawia węgiel pozostawiający po sobie dużo popiołu. Trzeba co chwila pogrzebaczem przegarniać ogień. gdyż inaczej gaśnie z braku ciągu powietrza. Popiół to pozostałość po częściach niepalnych, zawartych w węglu. Im więcej popiołu — tym mniej części palnych, tym mniej ciepła, tym mniej węgiel taki wart.

4) Gryząca woń wydzielana przy spalaniu się węgla zawierającego siarkę jest bardzo szkodliwa dla zdrowia. Wywołuje ból głowy, łzawienie oczu i kaszel. Podobnie węgiel, dający dużo sadzy sprawia kłopot, gdyż zmusza do czyszczenia kominów co kilka tygodni, inaczej powstaje niebezpieczeństwo zapalenia się sadzy w kominie, co w warunkach wiejskich może spowodować nieszczęście pożaru całego gospodarstwa.

A teraz rozpatrzmy wymagania składnika. Jeśli węgiel jest koloru szarego — budzi podejrzenie, że jest lichego gatunku, gdyż podobny jest do węgla brunatnego. Jeśli jest zbyt kruchy, to po kilkunastu dniach leżenia na składzie rozsypuje się na drobne kawałeczki i miał, a przez to traci na wartości, gdyż żaden konsument nie weźmie miału zamiast kawałków. Kruchość węgla jest powodem bardzo dużych strat dla składów. Na czystość węgla składnicy muszą zwracać baczną uwagę dlatego, że odbiorcy ich, nabywający węgiel na centnary własnoręcznie niemal każdy kawałek węgla kontrolują i każdy kamień potrafią odrzucić. Jeśli jednak i przeoczą kamień przy nasypywaniu do kosza, to później reklamują i narzekają, że zostali oszukani, gdyż kamień nie pali się pod kuchnią. Często słyszy się narzekania składników, że w wagonie kostki czwarta część jest miału. Wina to złego urządzenia sortowni w kopalni.

Nieodpowiedni węgiel to strata dla konsumenta i strata dla składnika. I dlatego składnik chcąc zjednać sobie konsumentów, jest obowiązany znać się na węglu i sprowadzać tylko taki gatunek, który zadowoli jego odbiorców — tj. z takiej kopalni. która dostarczy węgiel i pod względem jakości i sortymentu pierwszorzędny. Zaufanie do węgla można opierać

tylko na marce jego, tj. na kopalni, z której pochodzi. Węgiel należy kupować według kopalni, a nie według określeń ogólnych, jak śląski — dąbrowiecki — lub opałowy. Są bowiem i na Śląsku takie kopalnie, których węgiel jest ostatniej kategorii, albo nie nadaje się absolutnie na opał domowy.

Ogólniej rzecz ujmując można określić, że Śląsk produkuje węgiel nadający się raczej dla potrzeb przemysłu — natomiast zagłębie Dąbrowskie produkuje raczej węgiel do opału domowego. Bezsprzecznie, najlepszy węgiel na opał domowy produkuje zagłębie Dąbrowieckie, co nie wyklucza, że są tam kopalnie, których węgiel więcej nadaje się do wysypywania szos, niż pod kuchnię.

Z tego wynika, że nie wystarcza określenie zagłębia węglowego, ale konieczne jest podanie nazwy kopalni. ażeby ustalić jakość węgla.

Dlatego nie wolno kupować węgla bezmarkowego.

Ostatnio na rynku zaczęli grasować różni geszefciarze, oferujący węgiel nie według kopalń, a pod zmyślonymi nazwami, jak np. „Węgiel Polski", „Węgiel opałowy" itp. Są to wszystko szacherki i oszukiwanie ludzi łatwowiernych. Jeśli taki dostawca ma czyste sumienie, to nie powinien wstydzić się ujawnić kopalni, z której węgiel oferuje. Jeśli zaś tego unika, to widocznie ma zamiar oszukać odbiorcę, albo na jakości, albo na cenie. Cena bowiem węgla z każdej kopalni jest ustawą określona i nie wolno brać grosza więcej, niż ustawa pozwala. Tymczasem ci różni geszefciarze sprzedają węgiel III-ej kategorii po cenie węgla I-ej kategorii, oszukując przez to nabywców i łamiąc ustawy. Dlatego każdy kupiec wiejski, prowadzący skład węgla, lub też zamawiający wagon zbiorowy dla sąsiadów, winien żądać cenników kopalnianych i zamawiać węgiel według kopalni. Konsument zaś winien żądać od składnika okazania listu przewozowego, żeby mieć dowód, że rzeczywiście płaci za węgiel dobry.

Kupcy wiejscy prowadzący skład węgla winni sami uświadamiać odbiorców o jakości węgla i okazywać im chętnie listy przewozowe, na których jest wypisana nazwa kopalni, żeby w ten sposób utrącić nieuczciwą konkurencję w handlu węglem, która węgiel najniższej kategorii sprzedaje za węgiel pierwszorzędny.

J. Sirota.

Kto oszczędza — będzie miał w potrzebie

(Z powodu dnia Oszczędności 30. X. 1937).

Każdy z nas wie o tym, że trzeba oszczędzać i odkładać pieniądze na czarną godzinę, bo już się nieraz przekonał, jak te zaoszczędzone pieniądze były mu przydatne, gdy zaszła konieczna potrzeba sprawienia nowego inwentarza, czy załatwienia jakiejś innej pilnej sprawy. Co do tego więc, że trzeba oszczędzać, jesteśmy zgodni, tylko że nie wszyscy wiedzą jak należy oszczędzać.

Na wsi odbywa się to przeważnie w ten sposób, że uciułany z trudem grosz chowa gospodyni „za pazuchę", czasem za obraz lub do komina. Przykłady są śmieszne i mógłby ktoś śmiało powiedzieć, że teraz ludzie są mądrzejsi i tak pieniędzy nie chowają, ale w odpowiedzi możnaby napewno znaleźć setki ludzi, którzy tak właśnie, a nie inaczej oszczędzają.

Jakie są skutki takiego oszczędzania, słyszymy bardzo często, a jeszcze częściej czytamy w gazetach. Oto gospodyni ukradli w mieście pieniądze z za pazuchy, w domu dzieci wyjęły pieniądze z za obrazu i zniszczyły je, a o pieniądzach w kominie zapomniano i pewnego dnia trud wielomiesięcznej, czy nawet wieloletniej pracy, poszedł z dymem.

Z przykładów tych jasno wynika, że ten sposób oszczędzania jest niewłaściwy. Pieniądze trzeba składać w instytucjach, które służą specjal-

nie do tego celu, gdyż tam są one zupełnie bezpieczne i możemy nimi dowolnie zarządzać. W wypadku, gdy zgubi się książeczkę oszczędnościową można na czas zawiadomić kasę oszczędności, by nikomu pieniędzy nie wypłacała, bo właściciel książeczkę zgubił. Oprócz tego że pieniądze są pewne, dostajemy z kasy przy końcu roku procent, czyli pewną kwotę pieniężną, którą nam kasa dopisuje do naszych oszczędności za to, że cały rok naszymi pieniędzmi pracowała i mogła je pożyczać temu, kto budował fabrykę, czy własny dom, kto kupował pole i chciał powiększyć swoje gospodarstwo. Pieniądze schowane w domu leżą bezczynnie, gdy tymczasem złożone w kasie oszczędności, tworzą kapitał potrzebny do rozbudowy kraju i ożywienia życia gospodarczego. Należy więc oszczędzać i przezornie umieszczać swoje oszczędności, bo kto oszczędza — będzie miał w potrzebie.

Dla nas żyjących na Kresach rolników, przy wyborze instytucji oszczędnościowej, której powierzymy ciężko zebrany grosz—powinna na postanowieniu zaważyć następująca rzecz. Otóż pieniądze składać winniśmy tylko w tych instytucjach, które pracują na terenie Małopolski, o których wiemy, że pożyczają naszym kresowym rolnikom. Wtedy będziemy pewni, że zyskamy nie tylko pewność, że nam pieniądze nie przepadną, nie tylko dostaniemy uczciwy procent, ale też będziemy wiedzieli, że nasza oszczędność przyczynia się do wzmocnienia polskiego życia gospodarczego na Kresach.

j. k.

Rolnictwo, a Komunalne Kasy Oszczędności

Akcja oddłużeniowa rolnictwa rozpoczęta w 1932 r., a w następnych latach pogłębiona i rozszerzona, przyniosła rolnictwu ogromne ulgi przez skonwertowanie pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe przy równoczesnej obniżce oprocentowania. Akcja ta ułatwiła rolnictwu w znacznej mierze przetrwanie kryzysu, jednakże z drugiej strony zamknęła na długie lata drogę do uzyskania nowych kredytów.

Państwowy Bank Rolny, jako instytucja powołana w pierwszym rzędzie do zaspakajania potrzeb kredytowych rolnictwa, niesie w dalszym ciągu pomoc w postaci nowych kredytów, jednakże suma kredytów jest znacznie ograniczona i przeznaczona na z góry określone cele, a więc kredyt siewny, na zakup paszy, sadowniczy itp. zaś zwyczajnego kredytu gospodarczego nie udziela.

W tym stanie rzeczy rolnictwo sięga do drugiego najbliższego im źródła kredytu — do Komunalnych Kas Oszczędności.

KKO. udzieliły rolnictwu w okresie przedkryzysowym ogromnych kredytów, czego najlepszym dowodem jest, że suma układów konwersyjnych przez te Kasy zawartych sięga 100 milionów złotych.

Ponieważ sumy te spłacane będą przez okres 14 lat, nie mogą już obecnie służyć na nowe kredyty. Mimo to w miarę dysponowanych kapitałów Kom. Kasy Oszczędności przystępują znowu do zasilania kredytami rolnictwa, tej tak licznej warstwy naszego społeczeństwa. Do poparcia tej akcji musi jednak stanąć przede wszystkim samo społeczeństwo, a przede wszystkim i rolnicy, składając nawet najdrobniejsze oszczędności w Kom. Kasach Oszczędności, które z zebranych oszczędności tworzą ogromne fundusze, a gospodarując nimi, udzielają kredytów na podniesienie istniejących warsztatów pracy lub zakładanie nowych.

Komunalne Kasy Oszczędności przyjmują wkłady począwszy od jednego złotego, umożliwiając tym samym składanie oszczędności nawet najbiedniejszym jednostkom. Każdy niech pamięta o tym, że swymi nawet najmniejszymi oszczędnościami przyczynia się do rozwoju życia gospodarczego i obrotu pieniędzmi.

Natomiast trzymając oszczędności w domu i chowając je po skrzyniach, w piwnicach lub w jakichś schowkach, nigdy nie ma pewności, czy jutro będzie miał jeszcze te pieniądze.

Codziennie bowiem czyta się w gazetach o wypadkach kradzieży, lub spalenia poważnych niejednokrotnie sum, stanowiących cały majątek danej jednostki, zbierany przez długie lata z wielkim trudem i nakładem pracy. A gdyby te oszczędności składane były w najbliższej Kom. Kasie Oszczędności, uniknęłyby zagłady, a jednostka miałaby korzyść materialną, jaką jej daje oprocentowanie wkładów, oraz zupełny spokój o powierzone Komunalnej Kasie Oszczędności pieniądze, za które Samorządy ręczą całym swym majątkiem. Nie jest przy tym bez praktycznego znaczenia dla rolnika, że pieniądze złożone na książeczce KKO. do sumy 2.500 zł wolne są od zajęcia sądowego.

Składajmy zatem wszystkie nasze oszczędności w Komunalnych Kasach Oszczędności, gdyż posiadają tam pupilarne bezpieczeństwo i przyczyniają się do większego obrotu kredytowego dla rolników.

Wiadomości rolnicze

PODWÓJNA MIARA.

Nawoływania do tego, by omijać w handlu rolniczym pośredników, by brać „swoje sprawy w swoje ręce", coraz częściej pojawiają się we wszelkich odłamach prasy. Zaczynamy rozumieć, że czas się wyzwolić z jarzma... Cóż jednak wart będzie ten ruch, jeżeli podejmą go wyłącznie doły, jeżeli utrącimy tylko i jedynie tych najdrobniejszych, najuboższych pośredników, tych, którzy z pośrednictwa ciągną nikłe, zaledwie na chleb z cebulą wystarczające zyski a wpływy mają niewielkie, a oszczędzać będziemy tych możnych, u góry stojących, którzy kryjąc się za szyldami szumnie brzmiących anominowych firm, zbierają całą śmietankę z naszego życia gospodarczego. Tych, dla których Polska jest nie Ojczyzną, dla której się pracuje— a terenem kolonizacyjnym, na który wysyła się „swoich" ludzi, by z niego czerpać zyski, nieraz umieszczane w obcych krajach, ku wzbogaceniu tych krajów służące, na szkodę Polski mogące być obrócone....

Czy może w życiu gospodarczym jakiegoś kraju obowiązywać inna zasada drobnego konsumenta wiejskiego, którego uczymy, by omijał obcych pośredników, a inna wielkie firmy, od których inaczej jak przez pośredników. towaru dostać nie można?

Czym że będzie polska spółdzielczość, jak nie służką pośredników, jeżeli się tych zasad wielkich hurtowników nie przełamie?

Dlaczego np. Dyrekcja Lasów Państwowych nie sprzedaje inaczej drzewa, nawet w partiach wagonowych, jak przez anonimowo brzmiącą firmę „Paget"?

A cóż powiedzieć można o polityce Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych („Polmin"), która przez cztery lata. z uporem odrzuca współpracę z polską hurtownią spółdzielczą tylko dlatego, że woli pracować z ukraińskim Centrosojuzem i żydowskimi kupcami.

Mówimy o specjalnych warunkach pracy w Ziemi Czerwieńskiej, podkreślamy konieczność solidarnej, zwartej współpracy wszystkich polskich czynników. Ale cóż mogą zrobić nawet najusilniejsze wysiłki społeczeństwa, jeżeli instytucje własność państwa stanowiące, staną tym usiłowaniom na poprzek?

Czy umęczonemu codziennym bojowaniem społeczeństwu, nie może przyjść na myśl, że polityka dążąca do rozszerzenia naszego stanu posiadania na Kresach południowo-wschodnich, może kierownikom tych instytucji być... nie na rękę?

CELE I ORGANIZACJA PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Na powyższy temat wygłosił jednogodzinny referat na posiedzeniu Sekretariatu Porozumiewawczego p. inż. Bekierski, referent Lwowskiej Izby Rolniczej. Referat obejmował następujące kwestie: 1) Określenie istoty przemysłu ludowego, domowego i chałupniczego. 2) Rola jaką ogrywa każdy z tych przemysłów w życiu gospodarczym wsi. 3) Stan organizacyjny na naszym terenie w dziedzinie tych przemysłów z uwzględnieniem organizacji o szerszym zakresie działania i organizacji ściśle miejscowych.. 4) Przegląd istniejących przemysłów na naszym terenie. 5) Braki i niedomagania organizacyjne. 6) Środki zaradcze z uwzględnieniem roli, jaką powinny spełniać organizacje rolnicze, a specjalnie Kółka Rolnicze. 7) Podanie pewnych wytycznych dla pracy w terenie.

NOWE STAWKI DANINY MAJĄTKOWEJ DLA ROLNIKÓW.

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w I grupie kontyngentowej na r. 1937. Wymierzone kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej w rolnictwie płatne są w terminie do 30 listopada 1937 włącznie.

Okólnik wyznacza dla rolnictwa stawki nadzwyczajnej daniny majątkowej w następujący sposób:

1) dla płatników podatku gruntowego opłacających państwowy podatek gruntowy ponad 25 zł do 60 zł rocznie (bez degresji), ustawowa stawka wynosi 20% podatku gruntowego, zaś zwyżka kontyngentowa 4%, ostatecznie zatem obciążenie z tytułu nadzwyczajnej daniny majątkowej dla wymienionych płatników wynosi 24% państwowego podatku gruntowego;

2) dla płatników podatku gruntowego, opłacających państwowy podatek gruntowy ponad 60 zł rocznie (bez progresji), ustawowa stawka wynosi 40% podatku gruntowego, zaś zwyżka kontyngentowa 9%; ostateczne obciążenie wynosi tutaj 49% państwowego podatku gruntowego.

DALSZY MILION ZŁ NA BUDOWNICTWO NA WSIACH.

Kto chce zaciągnąć pożyczkę na budowę, niech spieszy z podaniem.

W roku 1937 Centralna Kasa Spółek Rolniczych otrzymała 4 miliony złotych kredytu na budownictwo wiejskie, oprocentowanego w wysokości 4% w stosunku rocznym; w ostatnich tygodniach, po wyczerpaniu tej kwoty, Centr. K. Sp. Roln. otrzymała dodatkowy milion złotych kredytu tj. do wysokości złotych 5 milionów.

W związku z powyższym okres przyjmowania zgłoszeń o kredyt na budownictwo wiejskie zostaje przedłużony we wszystkich oddziałach Centr. Kasy Sp. Roln. do dnia 31 października 1937 r. Spółdzielnie kredytowe winny zgłaszać zapotrzebowanie jak najszybciej do właściwych oddziałów C. K. Sp. R.

URZĄDZENIA TARGOWISKOWE

Okręgowa Targowiskowa Komisja Nadzorcza we Lwowie, przypomina zainteresowanym zarządom gmin wiejskich i miejskich, posiadających targowiska zwierzęce, że termin doprowadzenia do należytego porządku urządzeń targowiskowych, w myśl przepisów ustawowych mija z dniem 24.XI.1938 r. W razie nie urządzenia i nie dostosowania urządzeń targowiskowych do tego terminu, może właściwy wojewoda zabronić obrotu zwierzętami i drobiem na danym targowisku niezależnie od tego, kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

Zarządy gmin miejskich i wiejskich, jako właściciele targowisk zwierzęcych, winny były ułożyć plan inwestycyj targowych, rozkładając wydatki na okres dwu lat, tj. do 24.XI.1938 r.

Komisja Okręgowa zwraca uwagę na wykonanie niezbędnych inwestycyj w bieżącym roku gospodarczym. Chodzi tu przede wszystkim:

1) o wagi pomostowe do ważenia zwierząt,

2) o należyte ogrodzenie odpowiadające warunkom rozporządzenia w sprawie targowisk (par. 5),

3) o urządzenia zapewniające dostateczną ilość wody oraz

4) o rampy ruchome z desek do za- i wyładowywania zwierząt z wozów, które obecnie jak np. trzoda chlewna rzucane są na ziemię lub wywracane razem z wozem.

Stanem prac, w tym kierunku podjętym przez targowiska, będzie się interesował okręgowy inspektor targowiskowy przy sposobności inspekcji gospodarczych targowisk.

WAŻENIE ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

Okręgowa Targowiskowa Komisja Nadzorcza we Lwowie, przypomina wszystkim uczestnikom targów zwierzęcych, tj tak nabywcom-kupcom, jak i producentom-rolnikom o obowiązku sprzedaży bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec jedynie na podstawie wagi żywej zwierząt. Sprzedaż na podstawie wagi żywej dotyczy jedynie transakcji dokonanych zwierzętami wymienionymi, przeznaczonymi do uboju, a więc zwierzętami rzeźnymi. Za ważenie żywca na targowiskach nie pobiera się specjalnych opłat, gdyż te winny być zryczałtowane łącznie z opłatą targową.

Komisja Okręgowa zwraca uwagę tak sprzedawcom jak i nabywcom na targowiskach, że osoby przekraczające przepis w sprawie sprzedaży i kupna jedynie na podstawie wagi zwierzęcia, mogą być pociągane do odpowiedzialności karnej, przewidzianej za tego rodzaju przekroczenia. Za naruszenie przepisów rozporządzenia o ważeniu, odpowiada więc zarówno nabywca jak i sprzedawca, a kary nakładane administracyjnie dochodzą do 3 miesięcy aresztu i grzywny do 3.000 zł.

Równocześnie Komisja Okręgowa wyjaśnia, że na targowiskach mniejszych, na których dokonuje się obrót zwierzętami rzeźnymi i hodowlanymi, od obowiązku ważenia mogą być zwolnione tylko te sztuki, co do których nie ma wątpliwości, że są przeznaczone do chowu a nie na rzeź. Stwierdzenie i udowodnienie faktu, że zwierzę jest przeznaczone do chowu oraz odpowiedzialność za zważenie przy kupnie, ciąży zarówno na sprzedającym jak i na kupującym.

Podając powyższy komunikat Komisja Nadzorcza zaznacza, że w sprawie powyższej zostały wydane przez urzędy wojewódzkie tut. okręgu szczegółowe zarządzenia.

Okręgowa Komisja podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym targowiskom, że został opracowany projekt wzorowego targowiska, uwzględniający najnowsze przepisy dotyczące urządzeń targowisk zwierzęcych. Projekt ten łącznie z kosztorysem można nabyć w Okręgowej Targ. Komisji Nadzorczej we Lwowie, ul. Kopernika 20, w cenie 60 gr.

NAJTAŃSZY POTAS W KAINICIE.

Nowy cennik nawozów potasowych na sezon wiosenny 1937/38 został tak skalkulowany, że obecnie przy stosowaniu nawozów potasowych najlepiej opłaci się nam stosowanie kainitu ze względu na najniższą cenę tego produktu.

CENY NAWOZÓW POTASOWYCH za 10 ton luzem, franco stacja załadowcza:

PRODUKT	Ceny w zł — przy odbiorze w czasie 1/XI do 30/XI 1937	1/XII do 31/XII 1937	1/I do 30/IV 1938
10% KAINIT	240	250	260
20% SÓL POTASOWA	675	695	725
40% SÓL POTASOWA norm.	1.550	1.570	1.600
PRODUKTY SPECJALNE:			
KAINIT BORAKSOWANY, wysokoprocentowa mieszanka 14% kainitu i boraksu do nawożenia buraków cukrowych	400	420	430
40% SÓL POTASOWA BORAKSOWANA, mieszanka soli potasowej i boraksu do nawożenia buraków cukrowych	1.650	1.670	1.700
KALIMAGNEZJA, potasowy nawóz magnezowo-siarczanowy, zawierający ok. 55% siarczanu magnezu i ok. 35% siarczanu potasu	800	850	900

Zwracamy uwagę, że przy odwrotnych zamówieniach korzysta się z najniższych cen, a przy gotówce skonto kasowe wynosi 4%.

Wagonowe zamówienia zbiorowe kainitu dla Kółek Rolniczych przez firmy, otrzymują 3% w towarze na rozsypkę.

Zamówień wpływa bardzo dużo tak, że pamiętajmy

potas wcześnie zamówiony
na czas będzie dostarczony!

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie firmy rolniczo-handlowe.

Z życia naszej organizacji

PRACA KÓŁEK ROLNICZYCH W TURCE n/Str.

Walne Zgromadzenie O. T. R. — to rachunek sumienia organizacyjnego z tego, co się zrobiło w roku ubiegłym, to sąd wszystkich delegatów Kółek Rolniczych nad działalnością O. T. R. Zamyka ono całoroczną działalność, zestawia i zamyka gospodarkę kasową, z której Zarządowi O. T. R. udziela pokwitowania, a także wytycza program i sposoby pracy na rok następny.

Dorobek O. T. R., przedstawiony 18.IX br. na Walnym Zgromadzeniu w Turce n/Str. zasługuje na specjalną uwagę, między innymi choćby i z tego względu, że praca naszej organizacji w pow. turczańskim zapoczątkowana najpóźniej i w nadzwyczaj trudnych warunkach prowadzona, może być przykładem dla sąsiednich, o wiele zamożniejszych powiatów.

Kółek Rolniczych liczy dziś pow. Turka 16, a członków indywidualnych tylko 5. Było wprawdzie Kółek i członków indywidualnych już znacznie więcej, ale malowanych czy papierowych. Zarząd więc takich członków skreślił i uwzględnia tylko czynnych i płacących wkładki.

Przed rokiem był w pow. tylko 1 instruktor rolny, lecz od września 1936 O. T. R. zdobyło się już na własnego lustratora organiz. Kółek Rolniczych, a w kwietniu br. przybyła do powiatu instr. Kół Gosp. Wiejskich.

Prezesuje w O. T. R. już przez kilka lat wytrawny rolnik i działacz społeczny dr Stefan Godlewski. Z pracy wszystkich sekcyj, najlepszymi wynikami może się poszczycić sekcja owczarska, która ma 4 dobrze i 3 dostatecznie pracujące koła hodowców owiec — oto dorobek pracy tej sekcji:

w r. 1932 znajdowało się w powiecie 9.864 owiec, a w r. 1934 już było 14.797 owiec, zaś w 1936 pow. Turka liczy już 29.226 owiec.

Turka, biedny górski powiat — nadaje się przede wszystkim do hodowli i dlatego prace OTR. w tym właśnie kierunku są nastawione.

Przy pomocy Min. Roln. Izby Roln. i Wydz. Pow. zakupiono 400 sztuk owczego materiału zarodowego, który rozmieszczono w 5 kołach.

W powiecie znajduje się obecnie 150 gniazd zarodowych, w 10 miejscowościach. Tryków stacyjnych posiada powiat 108 sztuk. W pow. Turczańskim ho-

dowane są następujące rasy owiec: ciemny cakiel curkana i biały cakiel curkana, w dwu różnych okręgach, zaś w 3-cim okręgu stacjonowane są tryki karakuły.

We wszystkich kołach odbywały się strzyże z premiowaniem, a ponadto premiowano i tryki za dobry wychów zimowy.

Wszystkie Koła hod. owiec prowadzą księgi hodowlane i rejestracje całego materiału zarodowego. Rok rocznie urządza się w lecie pokazy tryków, a nadmiar sprzedaje się do innych powiatów. Przeprowadzono również kurs kastracji tryków, a przymusowa kastracja objęła w roku 1936 — 1.128 sztuk.



W miejscowości Ilnik wybudowano wzorową bacówkę, która wspólnie z mleczarnią w Boryni przerabia mleko owcze na bryndzę. Obecnie przygotowuje się już dalszą filię tej bacówki.

Zimowy okres kursów białoskórniczych, kursów trykotarskich, wyrobu swetrów, rękawic, szalików itd., prania i przędzenia wełny jest niejako dopełnieniem tej dziedziny prac.

Nadmienić w końcu wypada, że Koła hod. owiec posiadają własne komisje sanitarne, które kilka razy w roku badają cały materiał hodowlany i jego pomieszczenie.

Sekcja owczarska OTR. w roku 1936 dostarczyła do wojska 2.056 sztuk żywca owczego o wadze 72.173 kg po cenie od 36 do 45 gr za 1 kg.

Zespoły Przysp. Roln. prowadzą wychów owiec w 3-ch miejscowościach.

. Dorobek hodowlany dopełnia zapoczątkowana sekcja hodowli bydła, oraz praca nad hodowlą drobiu i świń, oraz w związku z tym nad podniesieniem jakości łąk, pastwisk i polonin. Powiat posiada już 4 mleczarnie spółdzielcze.

Inne prace prowadzi OTR. drogą konkursów wśród młodzieży i starszych.

Sekcja Sadownicza założyła w roku ubiegłym 29 sadów, ½ — 1 morgowych, a ponadto przeprowadzono pokazy sadzenia i pielęgnacji drzew owocowych.

Ale nie brakło w tej pracy OTR. również cierni i głogów...

Prócz innych największą bolączką był rak ziemniaczany, którego klęską powiat został dotknięty. Walcząc z rakiem. rozprowadzono około 70 wagonów ziemniaków rakoodpornych do sadzenia z wiosną bieżącego roku.

Skład konsygnacyjny OTR. rozprowadził 16 wagonów nawozów sztucznych.

Sekcja lniarska rozprowadziła 29 q nasion lnu wileńskiego — długowłóknistego

Całości tych prac dopełnia żywiołowy wprost rozwój sklepów Kółek Rolniczych, których tu dawniej prawie nie było, a obecnie każde Kółko Roln. posiada swój sklep. Sklepów tych jest 15-ście. Wszystkie rozwijają się dobrze, o czym świadczą ich coraz większe obroty (4.500 zł miesięcznie w niektórych sklepach K. R.).



Następstwem rozwoju tych sklepów jest akcja założenia powiatowej hurtowni, którą OTR. w r. 1936 rozpoczęło.

Oto kilka wymownych cyfr z pracy OTR. i Kółek Rolniczych na terenie najbiedniejszego gospodarczo i rolniczo powiatu.

J.

ZAKOŃCZENIE 7-MIO TYGODNIOWEGO KURSU DLA PRACOWNIKÓW TERENOWYCH SPÓŁDZIELCZO - ROLNICZYCH.

Dnia 24.IX br. w Świetlicy Żołnierskiej 54 p. p. w Tarnopolu, odbyło się uroczyste zakończenie 7-mio tygodniowego kursu dla pracowników społeczno - rolniczych, przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, instytucji społecznych i oświatowych.

Kurs został przeprowadzony przez Wojewódzką Delegaturę MTR. Uroczystość zagaił Kierownik Wojew. Delegatury MTR. i Kierow. kursu p. inż. Dołęgowski, przedstawiając w krótkich zarysach stan obecnych prac terenowych na obszarze 3 województw południowo wschodnich oraz zachęcając absolwentów kursu do ofiarnej pracy dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

Następnie przemawiali p. Stefan Traczewski, prezes Wojewódzkiej Delegatury MTR., inż. Tadeusz de Nisau jako przedstawiciel p. Wojewody tarnopolskiego, plk. Pfeifer imieniem D-cy Pułku oraz p prof. Kaczkowski jako przedstawiciel TSL

Imieniem absolwentów kursu przemówienie wygłosił p .Marian Haydzicki, zapewniając przedstawicieli władz, że pokładanych nadziei absolwenci kursu nie zawiodą, a uczciwą i ofiarną pracą przyczynią się do rozwoju polskiego handlu i naszej organizacji.

W końcu imieniem lustratorów Kółek rolniczych wygłosił przemówienie p. Ignacy Such, poczem wspólną fotografią i odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono uroczystość.

Szósty to z rzędu kurs przeprowadzany przez MTR. w ostatnich 2-ch latach. Po

większają się zastępy pracowników rolniczych i z niedawnej garstki urosła już duża gromada. Wszystko to ludzie młodzi, którzy po ukończeniu szkół średnich, bezrobotni na wsi, są ciężarem dla swoich ojców. Dzisiaj rozpoczynają pracę dla tej wsi, skąd wyszli, rozpoczynają tę pracę na placówkach nowo zorganizowanych, które są wymownym dowodem ożywienia pracy w organizacjach rolniczych.

DROBNI PLANTATORZY BURAKA CUKROWEGO ORGANIZUJĄ SIĘ.

Wojewódzki Zjazd Delegatów Plantatorów Buraka Cukrowego został przeprowadzony w Tarnopolu w dniu 15 padziernika br. przy udziale przedstawicieli Cukrowni w osobach pp. Dyr. Potockiego oraz posła Traczewskiego i 41 delegatów zainteresowanych powiatów województwa tarnopolskiego oraz 1 delegata pow. krzemienieckiego.

Po szczegółowym objaśnieniu regulaminu Związku Plantatorów buraka cukrowego oraz przedstawieniu konieczności zorganizowania plantatorów został wybrany Zarząd Wojewódzkiego Związku w osobach: Studziński Władysław — przewodniczący (Zaremba p. Hadynkowce), Wróbel Wiktor — zastępca przewodniczącego (Dyczków p. Borki W.), Inż. Dołęgowski Władysław — sekretarz (Tarnopol Kaczały 3), Majdra Józef — członek (Kościuszkówka p. Pauszówka), Kulaszka Piotr — członek (Zarubińce p. Skałat), Koziarski Władysław — członek (Kurhany p. Łanowce pow. Krzemieniec), Klich Jan — członek (Bartoszówka p. Kozowa), Małecki Władysław — członek (Roznoszyńce p. Zbaraż), Janowski Antoni (Zastawie p. Borszczów).

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

Prenumerata jest płatna

Z GÓRY

NIE ZWLEKAJCIE!

W związku z odezwą Sektetariatu Porozumiewawczego P. O. S. M. W. o składania ofiar na cele kościołów, kaplic i złośliwie zniszczonych gospodarstw w Małopolsce Wschodniej, zaznaczamy, że przekaz pocztowy za pieniądze dołączamy do następującego zeszytu M. T. R.

Jako mąż zaufania plantatorów do odbioru buraka cukrowego względnie określenia procentu zanieczyszczeń, został delegowany na koszt Związku osadnik Wróbel Józef z Janówki, pow. tarnopolskiego.

JAK PRACUJE BORSZCZÓW.

OTR. w Borszczowie, które w latach 1935/36 wzmocniło swą pracę i usprawniło organizację, przystąpiło w roku bieżącym do akcji handlowej, która w ciągu czterech miesięcy dała utargu około 15.000 zł.

Najważniejsze pozycje bilansowe sklepów K. R. za 1936 przedstawiają się następująco:

	rok 1935	rok 1936
udziały	164.000	216.000
fundusz rezerwowy	1,273.000	1,447.000
towary	465.000	667.000
kredyty (borgi)	1,005.000	1,081.000
wierzyciele	559.000	687.000
straty	28.000	23.000
zyski	210.000	284.000
członkowie udział	15.000	21.000
suma bilansowa	2,500.000	3,000.000



Na zdjęciu Delegaci K. R., którzy na Walnym Zebraniu OTR. z dnia 20. IV. 1937 uchwalili rozpocząć akcję handlową OTR. ofiarując Zarządowi całkowitą pomoc Kółek Rolniczych. Niżej podajemy dane cyfrowe odnośnie rozwoju OTR. Borszczów za okres trzyletni.

Rok	Ilość K. R.	Ilość sklepów K. R.	Ilość członków	Obrót roczny OTR.
1935	8	4	357	8.265.74
1936	26	17	1.008	7.991.40
1937	34	27	1.499	250.154.40

Kilka tych cyfr wystarczy dla zobrazowania nasilenia pracy organizacyjnej oraz zrozumienia dla najżywotniejszych zagadnień społecznych, które wykazali rolnicy powiatu borszczowskiego.

STATYSTYKA 1936 R. W SKLEPACH KÓŁEK ROLNICZYCH.

Rok 1935 na 31. XII. zamknęliśmy sumą 766 placówek kółkowych z 15.000 członków. Obroty uwzględnionych w statystyce 628 sklepów dochodziły do 6,800.000 zł.

Statystyka za 1936 r. obejmuje 886 sklepów Kółek Rolniczych z 986 miejscami sprzedaży. Nowych sklepów samodzielnych, założono zatem w 1936 r. 120 — i uruchomiono 100 filij sklepów K. R. Utargi — od 1935 r. wzrosły o 280.000 zł i sięgają sumy 9,000.000 zł.

Powyższe zestawienie obejmujące teren 3 województw Małopolski Wschodniej (bez powiatu Jarosław) wykazuje poważny dorobek sklepów K. R. wyrażający się sumą **kapitałów własnych 1,664.000 zł.**

Lustratorzy mając zmniejszony terenowo zasięg działania do jednego powiatu — przez zaangażowanie przez Małopolskie Twa Rolnicze całego zastępu młodych wyszkolonych kandydatów — mogli przystąpić do pogłębienia charakteru dotychczasowej pracy lustracyjnej, wzmożenia wysiłków organizacyjnych — oraz stałego czuwania nad uzgodnieniem pracy spółdzielczej na terenie przydzielonego powiatu.

Prace te, dobrze pomyślane i przeprowadzone, wydały już po kilkunastu miesiącach dodatnie wyniki, streszczające się we wzroście placówek, utargów, zysków i mniejszych niż dotychczas stratach.

Pozyskanie dla pracy w Kółkach Rolniczych 6.000 nowych członków, świadczy o zrozumieniu organizacyjnym rolników, że jedynie praca zespołowa zapewnia dodatnie wyniki dla życia gospodarczego wsi, wyrwanie handlu z rąk pośrednika.

W roku 1936 wzrosły znacznie zakupy towarów czynione przez sklepy K. R. w Składnicach K. R., Hurtowniach powiatowych i „Rolnikach". W roku 1937 cały zakup towarów powinien być uskuteczniany w Składnicach K. R., Hurtowniach pow., gdyż jedynie skupienie obrotów placówek K. R. w własnej hurtowni daje w rezultacie zdrową organizację.

Dodatni i naturalny rozwój sklepów K. R. hamują w dużej mierze bardzo poważne kredyty towarowe (borgi) sięgające 1 mil. 81 tys. zł. Od 1935 r. podniosły się o 76.000 złotych.

Kierownicy sklepów oraz sklepikarze K. R. powinni pamiętać, że kredytowanie nie tylko demoralizuje kupującego, ale powoduje odpływ gotówki z przedsiębiorstwa, zmusza do zaciągania pożyczek i kredytów towarowych, podrywając podstawy finansowe sklepu, które nie posiadając wpływów gotówkowych na dalsze zakupy, załamuje się, a często zostaje zlikwidowany — a polski stan posiadania uszczuplony. Walka z borgami wysuwa się na czoło prac organizacyj rolniczych.

P.

Co komuniści obiecywali chłopom—a co im dali?

Co komuniści obiecywali:

1. Że cała ziemia będzie własnością ludu pracującego.
2. Że z majątków obszarników urządzą komuny.
3. Że zorganizują państwowy zasiew ziemi.
4. Że zbiorą wszystkie siły dla podniesienia gospodarstwa kraju.
5. Że uporządkują gospodarstwa wieśniaków.
6. Że dadzą chłopom najlepsze nasiona i nawozy.
7. Że polepszą gatunek trzody chlewnej.
8. Że podniosą oświatę rolną.
9. Że dadzą pomoc na gospodarkę.
10. Że zaprowadzą meliorację pól chłopskich.
11. Że kraj cały zamienią w ziemię mlekiem i miodem płynącą.
12. Że zamienią państwo na raj na ziemi.

Co dali:

1. Ale nie wyjawili, że z chwilą rewolucji nikt nie zdobędzie dla siebie ziemi na własność.
2. Chłopom tej ziemi nie dali — a utworzyli „komuny głodowe“.
3. Stworzyli system ogólno-państwowego próżnowania ziemi.
4. Zebrali wszystkie siły dla zrujnowania gospodarstwa kraju.
5. Wieśniacze gospodarstwo zupełnie zniszczyli.
6. Nie tylko nie dali, ale odebrali resztki zboża i chleba.
7. Przemocą i gwałtem zabrali trzodę i bydło do komun.
8. Zamiast nauczycieli przysłali agitatorów i szczekaczy.
9. Uważali chłopów za dojną krowę dla siebie.
10. Zamiast melioracji przeprowadzili zniszczenie ziemi i jej uprawy.
11. Z najbogatszych krain zrobili ziemię chłodem i głodem słynącą.
12. Zrobili z Rosji istne piekło, o jakim nigdy w historii nikt nie słyszał.

Sowiety nie dały szczęścia chłopom!

W Polsce krzyczą komuniści — że kapitał chce zaprowadzić pańszczyznę,

Zapytajcie ich, kto w Rosji zaprowadził w ostatnich latach pańszczyznę?

Kapitalistów tam niema — a pańszczyzna jest!

Chłop rosyjski — to niewolnik pańszczyzniany!

Bez własności, bez chaty, bez chleba! — Oto owoc rządów bolszewickich!

Komuna jest wrogiem chłopa! — Każdego: i biednego i bogatego!!

„Front Katolicki“ (Katowice).

Czy wiesz,

że prenumerata „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego“ jest płatna z góry

i wynosi za jeden kwartał zł 1.65 wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich, a zł 1.25 bez tego pisma. Ulgi przysługują tylko członkom takich organizacji, które same prenumeratę już zapłaciły.

Uśmiechnij się...

CO KTO WOLI.

Rodzina się powiększyła. Uszczęśliwiony ojciec odzywa się do kilkuletniej Marysi

— Marysiu, bocian przyniósł ci braciszka. Cieszysz się?

— Nie, ja wolałabym mieć bociana.

TAKIE TO CHŁOPY.

W nocy budzi Wojciecha płacz dziecka w kołysce.

Maryś — budzi żonę — wstań no i zakołysz dzieciaka bo się drze.

— O la Boga, takam spracowana, nie mógłbyś ty stary leniu pokołysać, tylko mnie budzisz! Przecie to taksamo twoje dziecko jak moje.

— E, obraca się na drugi bok Wojciech — to zakołysz twoją połówkę, a moja niech się drze.



NIE BOI SIĘ.

Nauczyciel: I znowu lekcji nie umiesz, ośle, jak się będziesz dalej tak uczyć, będziesz chyba świnie pasał.

Icek: Niech sze pan profesór nie boi, przecie ja jestem Izraelita!

DOBRA PASIEKA.

— Jakże tam twoja pasieka?

— Świetnie. Miodu jeszcze nie mam wprawdzie, ale pszczoły już dwa razy pogryzły moją teściową.

NAGRODZONA SKROMNOŚĆ.

Pasażer: — Mówiłem już wam, żebyście mnie nie nazywali panem dyrektorem, bo tego nie cierpię!

Dorożkarz: — Bardzo przepraszam szanownego pana dyrektora, ale ja z przyzwyczajenia każdego łachudrę panem dyrektorem nazywam...

NAZWISKO.

Sędzia: — Jesteście obwinieni o popełnienie różnych oszustw pod trzema nazwiskami. Stwierdzono, że żadne z nich nie jest wasze własne.

Oskarżony — Ale panie sędzio, do takich interesów nie będzie używał swego uczciwego nazwiska.

ZŁA PAMIĘĆ.

— Mam już sześćdziesiąt lat, ale nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek w życiu skłamał.

— Tak, Kajetanie, w waszym wieku pamięć już nie dopisuje.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 18 października do dnia 24 października 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:	
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3,10
Za 1 kg masła stołowego	2.90
Za 1 kg masła kuchennego	2.70
W detalu: (w sklepie):	
Za litr mleka pełnego	20 gr
Za 1 kg masła kuchennego	3.—
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.40
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.40

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 28 października 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach. Pszenica, żyto, mąka pszenna w dalszym ciągu zniżkują w cenie.

Usposobienie spokojne.

Tendencja zniżkowa utrzymuje się nadal.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	30.25	30.50
Pszenica zbior. 750	26.—	26.25
Pszenica jedn. biała 750	27.50	27.75
Pszenica zbiorowa biała	26.25	26.—
Żyto stand. I. 715	22.25	22.50
Żyto stand. II. 700	21.50	22.—
Owies jednolity	22.50	22.75
Owies zbiorowy	21.50	21.75
Jęczmień jednolity 690	23.50	25.50
Jęczmień pastew. 621	17.75	18.—
Jęczmień przem. 644	19.50	20.50
Kukurydza krajowa	19.50	20.—
Siano słodkie pras.	12.75	13.75
Słoma prasowana	6.—	6.50
Siemię konopne	38.—	39.—
Hreczka przem.	18.—	18.50
Len*) (95%)	48.—	48.50
Łubin niebieski	13.—	13.50
Rzepak ozimy ex 1937	60.—	61.—
Rzepik letni ex 1937	57.50	58.50
Kasza hreczana 50%	35.—	36.—
Makuchy lniane	21.50	22.—
Mak niebieski*)	84.—	86.—
Mak siwy*)	79.—	81.—
Kmin*)	79.—	80.—
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	40.—	40.50
Mąka pszenna razowa 0—95%	31.75	32,25
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	33.25	34.25
Mąka żytnia razowa 0—95%	25.75	26.25

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Odpowiedzi Administracji

O. T. R-y a prenumerata „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego“. Administracja zwraca uwagę OTR-om, że wszystkie Kółka Rolnicze otrzymują „Tygodnik“ stale od początku naszego istnienia i na podstawie uchwały organizacyjnej mają obowiązek płacenia prenumeraty, bądź wprost, bądź za pośrednictwem właściwego O. T. R-u.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 220-18.